Nr. 4. **Lwów dnia 1. Marca 1890.** **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Reforma lania czcionek.*)

Przez

R. F. Haller-Goldschacha.

W roku 1884 podały fachowe pisma wiadomość o nowym sposobie przysposabiania form do druku. Mianowicie starano się pojedyńcze czcionki alfabetu oraz należące doń znaki typograficzne, wyrzynać w stali, a uzyskany tym sposobem stempel w tym samym porządku, w jakim się słowa i wierszy składa, wciskać w miękką masę, która po stwardnieniu służyć miała jako matra do odlewania kliszów. Dążnością było, tym sposobem uchylić potrzebę lania i składania czcionek, a tem samem uzyskać szybsze i tańsze formy do druku.

Atoli zadanie owo, które już za rzecz załatwioną poczytywano, posiadało malutką kluczkę, i o nią rozbiła się cała sprawa. Kluczką zaś ową było niepodobieństwo, sztancowane wierszy szybko i ściśle justować. Wprawdzie wynalazca podał pewien sposób justowania, ponieważ ten jednak w praktyce okazał się nieodpowiednim, zanadto wiele czasu marnującym, został w końcu zaniechany.

Długi czas zajmowałem się wówczas tym „wynalazkiem“, którego myśl przewodnia wydawała się wyborną. Starałem się ścisłe justowanie w sposób następujący rozwiązać: Wszystkie litery i znaki mają być cięte w stali na pojedyńcze sztuki, których grubość przedstawiałaby t. z. jednostki, n. p. 3, 4, 5, 6. Równolegle z temi jednostkami miałby zarazem i justunek, t. j. mechanizm podczas sztancowania, być konstruowanym, a w końcu przypuszczałem, że i szerokość wypełnić się mających wierszy zawierać musi

*) Z czasopisma „Schweizer Graphische Mitteilungen“.

pewną ilość jednostek. Według wszystkich tych przypuszczeń możebnem było, równie jak przy składzie nut, osięgnąć ten wynik, iż z ostatnią literą, którą wiersz wysztancowano, tenże zarazem był pełny, t. j. wyjustowany. Po dojrzałym jednakże namyśle nad całym tym procederem, musiałem go w końcu zarzucić, a to z tej przyczyny, że koregowanie takiego sztancowanego „składu“ z wielkiemi połączone było trudnościami.

W toku tych moich doświadczeń nasuwało mi się jednakowoż coraz wybitniej pytanie, czy nie byłoby to korzystnem, gdyby nasze czcionki, tak samo jak to się dzieje z justunkiem, na grubość pewnych jednostek lane zostały. Snując tę myśl dalej, widziałem w jej urzeczywistnieniu tak znaczne korzyści, że postanowiłem bliżej rzecz tę rozpatrzyć, a jeżeli możebne, kwestję tę rozwiązać. Przypadkiem zostałem w przedsięwzięciu mojem przez pewien ustęp naszej zawodowej literatury utwierdzonym.

W wydanem w roku 1874 dziele „Praktisches Handbuch für Buchdrucker im Verkehr mit Schriftgiessereien“, czytałem w rozdziale „o grubościach“ czcionek i o mnogich odmianach tychże, co następuje:

„Niejednostajność w grubościach czcionek była już często przedmiotem krytyki, a zarazem zastanawiano się, czy nie byłoby możliwem pobratymcze sobie czcionki na jedną lać grubość, tak, ażeby f, i, j, l, ł obejmowały ściśle $1/4$ fireta, c, ć, e, ę, r, s, ś, t $1/3$ fireta, a, ą, b, d, g, h, k, n, o, p, u, y, z i t. p. $1/2$ fireta, i t. d. W pierwszej linii chciano podobnem usystymizowaniem grubości stworzyć wygodę przy koregowaniu składu, tym bowiem sposobem uzyskałoby się większą szybkość w justowaniu przy zmianie liter w wierszu. W dalszym ciągu oczekiwano w następstwie tego większą jednostajność w charakterze pisma. Pomimo wielu korzyści, które za tem przemawiają, kwestja pozostała w zawieszeniu i nie prędzej można się jej załatwienia spodziewać, aż się utworzy zjednoczenie drukarzy i giserów w Niemczech, które nietylko tę, ale i inne kwestje ściśle zbada i przedyskutuje, i pewne zasady przy laniu pism określi.“

Pierwszem zadaniem mojem było skonstatować, w jakim stopniu dotychczasowe nasze pisma bez systemu są lane. Badanie to miało mi wskazać, czy w ogóle możebnem byłoby tak wielką rozmaitość czcionek i znaków w pewien ująć system. Chcąc grubość pojedyńczych czcionek z całą akuratnością, na setną milimetra, sprawdzić, odskładałem na szerokość 25 firetów z każdej czcionki i znaku jednego pisma, wiersz jeden, każdą dziesiątą czcionkę dla łatwiejszego obliczenia, oznaczyłem blokiem, a wiersz między przed- a ostatnią czcionką wyjustowałem. Po złożeniu wszystkich wersaliów, podrzędnych, znaków i interpunkcyj zrobiłem odbitkę, zliczyłem ilość liter każdego wiersza, a zsumowawszy takową, przedzieliłem ją przez 87 (szerokość wiersza w milimetrach). W ten sposób dowiedziałem się, iż mierzone 80 figur czcionek jednego pisma, posiadały aż 50 rozmaitych grubości.

Mierząc atoli czcionki nie na setne milimetra, lecz podług ilości mieszczących się w jednym wierszu na 25 firetów, osiągnąłem wynik grubości pism w mojej drukarni następujący:

Nonpareille	36	rozm. grubości
Petit	40	„ „
Borgeouis	41	„ „
Garmont	32	„ „
Cicero	44	„ „
Mitel	40	„ „
Tercia	43	„ „
Tekst	37	„ „

Tutaj muszę zauważyć, że nawet co do grubości pobratymczych czcionek, jak n. p. n, u, lub e, c, albo i, j, l, żadnej reguły nie zachowano, a przecież te i inne czcionki, jak b, d, g, h, k, n, o, p, u, y, z, lub m, w, i t. p. dałyby się każde pod jeden ująć strychulec, przez coby się tak wielka ilość grubości bardzo nawet znacznie zredukowała.

Sprawdzając grubość czcionek pochodzących z 60 giserń niemieckich, francuskich i angielskich, skonstatowałem minimum 30, maximum 71 rozmaitych grubości.

Dla uwidocznienia powyższego twierdzenia podajemy tu skład z pisma jednego kroju, ułożony według prób dokonywanych przez autora, z czego się czytelnicy o dotychczasowej niejednostajności w grubości czcionek przekonać mogą.

mmmmmmmmmm mmmmmmmmmm mmmmmmmmmm mmmmm
wwwwwwwww wwwwwwwwww wwwwwwwwww wwwww
gggggggg ggggggggg ggggggggg ggggggggg gggggggg g
kkkkkkkk kkkkkkkkk kkkkkkkkk kkkkkkkkk kkkkkkk k
bbbbbbbb bbbbbbbbb bbbbbbbbb bbbbbbbbb bbbbbbbb b
oooooooo ooooooooo ooooooooo ooooooooo ooooooooo ooooo
zzzzzzzz zzzzzzzzz zzzzzzzzz zzzzzzzzz zzzzzzzzz zzzzz z
aaaaaaaa aaaaaaaaa aaaaaaaaa aaaaaaaaa aaaaaaaaa aaaaaa a
eeeeeeee eeeeeeeee eeeeeeeee eeeeeeeee eeeeeeeee eeeeeeeee
cccccccc ccccccccc ccccccccc ccccccccc ccccccccc ccccccccc c
ssssssss sssssssss sssssssss sssssssss sssssssss sssssssss ssssss
rrrrrrrr rrrrrrrrr rrrrrrrrr rrrrrrrrr rrrrrrrrr rrrrrrrrr rrrrrr r
tttttttt ttttttttt ttttttttt ttttttttt ttttttttt ttttttttt ttttttttt tt t
łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłłłłłłł łłł ł
iiiiiiii iiiiiiiii iiiiiiiii iiiiiiiii iiiiiiiii iiiiiiiii iiiiiiii iiiiiiiii iiiiiii i
llllllll lllllllll lllllllll lllllllll lllllllll lllllllll lllllllll lllllllll lllllllll

Nie podajemy wszystkich liter całego alfabetu, było by to bowiem zbytecznem, wobec tego, iż już w powyższym przykładzie spostrzedz można, że autor artykułu ma zupełną słuszność. C. d. n.

SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

VIII.

WYNATURZENI.

Mytyczna czarodziejka, przedmiot klasycznych pień Homera, boska Circe, przeniosła swoje „*kleinigkeity*" z uroczej Kolchidy na naszą lwowską „Zarwanicę"!...

I jakaż przyczyna była powodem że opuściła cudną wyspę Aëa, a obrała na miejsce pobytu, cuchnącą „Zarwanicę"?...

Najgłówniejszym powodem dla którego opuściła dotychczasowe kilkudziesiątset-letnie swoje siedlisko... był brak... zbłąkanych, wyczerpanie czarodziejskiego napoju, no... i... przekwitłe wdzięki.

Gdy słabość mający dla płci pięknej — szybkonogi Merkur, doniósł jej, iż jest kraj, a w nim miasto, słynące — tak przez nią pożądanym nektarem, za którego pomocą będzie mogła usidlić tych których sama zapragnie, bez wahania przeniosła się na bruk lwowski.

I oto pewnej pięknej nocy, zawitała do celu podróży, do swojej siostry — ostatniej z Oceanid... notowanej w policji olimpijskiej pod imieniem „Cuchnącej Pełtwi"... i gdy z rozczuleniem, rzuciła się jej w objęcia, zemdlała!... Lecz nie ze wzruszenia, nie! lecz z zaduchu smrodliwego wydzielającego się z łona siostrzycy! Widząc to Merkur, porwał ją z tego trądem dotkniętego łona siostry i unosić począł ku „Wysokiemu Zamkowi". Gdy byli już tuż, tuż, celu — omdlała Circe, zaczęła gwałtownie kichać, tak, iż wszystkie jej boskie siostry na nieboskłonie, zagawronione na lubieżną twarz księżyca... obudzone tą oznaką niezawodnej influencji — jako antidotum na nią — zaczęły chórem głosików piskliwych krzyczeć: „Na zdrowie" !!... Wtedy wykichawszy się dowoli, i obtarłszy chitonem Merku-

rego obfite łzy, płynące z jej wyblakłych oczu, z głębokiem westchnieniem i błogim uśmiechem na twarzy — położywszy rękę na ramieniu Merkura — rzekła:

„Tu mnie zostaw, tu jest obfite źródło nektaru, którego mi zabrakło w mym kraju rodzinnym".

„Ależ to „*sznaps*", „*cebula*", „*bajgele*" i „*kwargle*"! — wykrzyknął Merkury.

„Nie o nazwę mi idzie — ale o skutki".

Powolny życzeniom czarodziejki, ulokował ją na przegniłej ławce „Wałów gubernatorskich," a sam zatknąwszy nos, puścił się *blitzcugiem* ku zenitom.

. . . .

Nieudało się jej w warchlaka przemienić powracającego z pod Troi dyplomatycznego Odysseusa, bo tenże miał smutny przykład na swoich towarzyszach, którzy go wyprzedzili i uraczeni nektarem czarownicy, zostali... bezrogiemi. — Otóż wściekła baba postanowiła bądź co bądź w naszym grodzie szukać „Odysseuszków", i ktoby nim był — byle tylko opanowawszy go, zamienić w bezrogiego, a potem gdy „*głowa*" będzie „ubraną", to i z „*towarzyszami*" się upora.

I dziwo!... złowrogi wzrok padł... nie na męża władającego orężem, piórem, językiem, pocięglem... lecz na drukarza!...

Wprawdzie mamy szczęście wpadać w oko sferom olimpijskim ciągle, ale w nie tak ujemnym kierunku — jak oto w tym wypadku, lecz wyrok zapadł!... Złapała drukarza, zrobiła to czego uniknął Odysseus!...

Kobieta wiecznie pożąda!... Ochłonąwszy z radości, rzekła do Odeseuszka: „Jeżeli swoich towarzyszy nie zmusisz do napicia się nektaru, pozostaniesz wiecznie w tej skórze w jakiej jesteś."

Zrozpaczony, wytężył wszelki ludzki dowcip w nie ludzkiej skórze, i starał się wmówić w swoich „towarzyszy," iż w takim mundurze, w jakim on się znajduje, jest stokroć dogodniej i milej, gdyż nie trzeba, ani form towarzyskich zachowywać..., podczas spieki... ochłodzić się byle w jakiej kałuży, jeść z rynsztoku bez talerzy i widelców... w ogóle wszystkie dogodności — które nie zna barbarzyńska cywilizacja!...

Lecz propozycja została ironicznym śmiechem przyjętą. Rzucił się więc do pressji nieszczęśliwy Odysseuszek i rzekł: „Nie chcecie mnie słuchać i robić co ja każę"...

W tem odezwał się głos osobnika, który przez złośliwą Circe przemieniony został w „*dudka*," a współczując los bezrogiego towarzysza wściekle krzyknął:

„*Tych batjariw bym wykynuw, zatelegrafowaw de bud' po zeceriw, naj znajut' szczo treba braty to, szczo sia im daje!...*

Na cmentarzu monasteru OO. Bazyljanów, dało się słyszeć głębokie westchnienie — a jedna z płyt grobowych — pękła, na której napis:

„*Iwan Fedorowicz drukar Moskwityn, kotoryj swoim tczaniem drukowanje zanedbałoje odnowył, prestawisia w Lwowie r. 1583 Dekabr. — Uspokojenje woskresenja iz mertwychczaju. — Drukar knig predtym niewydanych.*"

. . . .

„Tu się rwie tej kwestji nić —
„Bo ja dyskretnym umię być!"

. . . .

P. S. Zaleca się przeto wszystkim „*głowom widomym*," a panującym w oficynach, by miały się na ostrożności przed czarownicą nazwaną Circe, której szczególną oznaką jest *bezwstyd* — a która upodobała sobie nasz świat drukarski, i takowy zamierza... „*wynaturzać*"!...

R. Z.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 14. lutego b. r., odbyło się Walne Zgromadzenie „Wzajemnej Pomocy”, przy obecności 93 członków Stow. Przewodniczył p. Laskowski. Jako reprezentant rządu obecny był p. komisarz Kotowski. Po załatwieniu pierwszych punktów porządku dziennego, uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie kasowe bez czytania. Ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze cyfry. Przychód w II. półroczu 1889. 2.688·93 złr., rozchód 2.691·77 złr.; niedobór więc wynosi 2·84 a razem z niedoborem za I. półrocze 449·65 złr., nadwyżka wydatków w roku ubiegłym wynosi 452·49 złr. Majątek ogólny Stowarzyszenia przedstawia się w sumie 18.363 złr. 41 ct. Stowarzyszenie ma członków rzeczywistych 158 i 1 uczestnika; utrzymuje 7 inwalidów i 21 wdów, wydano w ubiegłym półroczu na zapomogi chorym 829·99 złr., inwalidom 634 złr., wdowom 620 złr. Po uchwaleniu Wydziałowi ustępującemu absolutorjum, przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, do obniżenia zapomogi chorym, wniosek Wydziału. Po dłuższej dyskusji, podczas której wyłoniło się kilka nowych mniej lub więcej odpowiednich wniosków, przystąpiono do głosowania, w którym wniosek Wydziału upadł a przeszedł wniosek o zniżenie zapomogi chorym o 50 ct. tygodniowo. Z dalszych wniosków postawionych w celu zapobieżenia niedoborom, zanotować należy wniosek o zmianę §. 18. statutu (wysokość zapomogi dla wdów), dalej wniosek o podział funduszów i wniosek o wypłacanie chorym zapomogi za pół tygodnia, wszystkie te wnioski odesłano do Wydziału, dla należytego obrobienia ich i przedstawienia następnemu Walnemu Zgromadzeniu. Do Wydziału na rok następny wybrani zostali: Wallek (jako zast. przew.), Neumann, Bukasiewicz, Hudec, Bihałowicz, Grzyszecki, Cybański, Żelaszkiewicz, Ratzko, Müller, Paszkowicz Jan, Hodak, Jasiński, Kattner, Smokowski. Do komisji kontrolującej: Biernacki, Polański, Senderman, Wdowicki, Miszczyszyn.

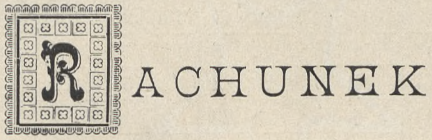
WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Niejaki p. Fr. Sandtner w Kopenhadze wynalazł nowy sposób druku litograficznego ruchomemi czcionkami. Polega on na tem, że czcionki i inne potrzebne do wykonania roboty ornamenta, linie i t. p. na kamieniu powiększone zostają, następnie zaś wykonuje się czarną farbą na białym papierze odpowiednia ilość odcisków, które się na deszczułkę przykleja i w pojedyńcze kawałki czyli czcionki kraje. Ruchome te znaki układają się według potrzeby w fozmy, próżne miejsca wypełnia się białemi szpacyami i w końcu w całość, tworzącą płaszczyznę, zestawiane zostają. Forma taka za pomocą fotografii odpowiednio zmniejszoną zostaje, a szklanny odcisk tejże służy do odtwarzania fotograficznych odcisków zapomocą pospiesznej prasy kamiennej.

— Czarny druk na kolorowym tonie traci po największej części na wrażeniu i przybiera zwykle inny odcień, aniżeli taki, jakiby mieć powinien. Na tonie niebieskim traci całą swą siłę; na czerwonym mieni się w ciemno-zielony; na pomarańczowym ma odcień niebieski, a na żółtym fioletowy; na zielonym chyli się do czerwonawo-siwego, a na fiotetowym dostaje odcień zielonawo-żółty. Nie zważając przy drukach kolorowych na te odmiany, narazić się można na znaczne szkody.

— Dosyć często daje się spostrzegać, że inicjały nawet na wzorach rozmaitych giserń, słabiej są odciskane aniżeli tekst następny. Często też widzieć się to daje i na naszych drukach, a to z powodu, że inicjały już z giserni w ten sposób wychodzą, iż tło ich słabiej od tekstu się wyciska. Jest to anomolia, której wystrzegać się należy, gdyż inicjał, gdziekolwiek użytym zostanie, powinien stosownie do swego znaczenia zawsze mocniej występywać. Jeżeli więc inicjały odmiennym kolorem się drukuje, stosowna jest przy jednym kolorze czerwona, żywa farba, zwłaszcza, jeżeli tekst jest czarny lub ciemno-niebieski. Przy drukach sepią, błękitną lub zieloną farbą prowadzonych, dobrze się wyda inicjał złocony. Że gotyckie inicjały nie licują z antykwą, o tem nie ma co mówić, jak w ogóle inicjały do rodzaju pism zastosowane być winne — ale bardzo błędnem jest, jeżeli inicjał za daleko od następnej litery odbiega, z którą w połączeniu zostawać powinien.

Bo czyż jest to gustowne:



— Szufla do koregowania (patent Wentscher). Sztylet i szczypczyki są dotąd jedynemi, sprawującemi żmudną i wiele czasu zajmującą pracę koregowania. Ile to materyału przytem się niszczy — gdyż przy największej ostrożności i sumienności kaleczy się bardzo często litery, a z powodu nieoględnego i niedbałego justowania tworzą się podczas druku szpisy. Szufla do koregowania, wynalazku p. Wentschnera, znanego twórcy maszyny do składania, ma wszystkim tym niedogodnościom zapobiegać. Wedle opisu, jaki mamy przed sobą, cudowna ta szufla, podwójnej długości zwykłych szufel, posiada ruchomą ramę, która każdego formatu

skład do koregowania przeznaczony obejmuje, a tem samem chroni go od zanadto silnego wyjustowywania. (!) Dno szufli posiada na środku poprzeczny otwór, z którego zapomocą pociśnięcia wyskakuje podstawka, wynurzająca wiersz koregować się mający nad poziom całego składu. Po skoregowaniu wiersza wciska się go napowrót, a cały skład w celu dalszej korekty posuwa się znowu o jeden wiersz na tę arcypyszną rozpadlinę, i tak in infinitum. Przedewszystkiem nie widzimy tu ani zbędności sztyletu i szczypczyków, ni też oszczędzenia czasu. No, ale vederemo! Czy też to tylko nie ma się tak, jak z proszkiem na owady: gdy go się złapie, wsypuje mu się do rozwartego pyszczka niezawodny proszek, owad kicha i zdycha...

DROBIAZGI.

— Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu „Wzajemnej Pomocy" uchwalono zamianować p. Franciszka Piątkowskiego, długoletniego rzeczywistego członka, członkiem honorowym Towarzystwa. Korzystając z tej sposobności, zamierza grono kolegów urządzić uroczystość jubileuszową, którąby się odbyła w Niedzielę 16. Marca b. r. w wielkiej sali „Gwiazdy", z bardzo urozmaiconym programem, którego najważniejszym punktem wręczenie dyplomu honorowego członka „Wzajemnej Pomocy". P. Franciszek Piątkowski rozpoczął karjerę zecerską pod 53 laty i pracował przy kaszcie aż do zwinięcia drukarni rządowej we Lwowie w r. 1870, t. zn. 34 lat. Po zamknięciu drukarni, przeniósł się do magistratu jako urzędnik, gdzie do dziś jest kierownikiem biura rękodzielniczego. Pomimo zmiany zajęcia, p. Piątkowski pozostał członkiem Towarzystwa, z którego funduszów nie korzystał, gdyż należącą mu się w czasie słabości zapomogę, ofiarował napowrót Stowarzyszeniu. Prócz tego należy jubilat do I. Związkowej drukarni, której jest koncesjonarjuszem, z którego to tytułu został wybrany przewodniczącym „Gremium" drukarzy, który to urząd do dziś piastuje. Żywe zajęcie się uroczystością jubileuszową, wzbudza nadzieję, iż odbędzie się ona wspaniale.

— Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, p. Piątkowski prosił o zaniechanie zapowiedzianej uroczystości, a mianowicie bankietu, a to ze względu na stan zdrowia. Komitet ulegając prośbie czcigodnego jubilata, z żalem wykreślił z programu uroczystości zapowiedziany bankiet.

— Zmiany firm. Czerniowiecki c. k. sąd krajowy jako handlowy ogłasza, że dotychczasowa firma drukarni Eckhardta w ten sposób zostaje zmienioną, iż pod napisem „Drukarnia Rudolfa Eckhardta" stanie podpis „J. Koller". — W c. k. sądzie handlowym wiedeńskim wykreślono pod firmą R. Waldheima: „Ludwik Schürer Waldheim jako prokurzysta", a natomiast nazywać się będzie ten zakład: „Ludwik Schürer Waldheim". Firma J. G. Schelter i Giesecke w Lipsku donosi, że dotychczasowy jej pełnomocnik Karol Giesecke z przedsiębiorstwa wystąpił, a miejsce jego zajął Dr. pr. Walter Giesecke.

— Otrzymali patenta: L. Carner w Düsseldorfie na maszynę do krajania papieru. — W. Hagelberg w Berlinie na sposób postępowania przy drukach kolorami. — K. Kiefer w Worms na maszynę do pisania typami. — N. Bilstein i J. F. Snediker w Filadelfii (zastępstwo u C. Pataky w Berlinie) na maszynę rotacyjną do drukowania kart i t. p. — F. H. Küstermann w Berlinie na nowotne maszyny do lania czcionek. — Casey Maschine and Supply Company w Edgewater, County of Bergen State of New- Jersey, zastępca pod firmą C. Kesseler w Berlinie, na podwójną maszynę tyglową do druku. — P. Huether w Pittsburgu, zast. Jul. Moeller w Würzburgu, na ramy drukarskie.

— Pewien drukarz wiedeński podaje wykaz wydatków swej drukarni na farby, masę na walcy, smarowidło, ług, terpentynę, szmaty do czyszczenia i t. p., wyłożonych w ciągu 6 lat na jedną maszynę. Ponieważ prowadzenie podobnych statystycznych wykazów, odnoszących się do wydatków nietylko przy maszynach, ale i w zecerni, dla każdego właściciela drukarni bardzo jest pożytecznem, gdyż daje mu nietylko wierny obraz kosztów własnej produkcyi, ale zarazem staje się wskazówką do obliczania stronom robót, a nadto jest jedyną ochroną przed tak groźną i w wielu razach nierozsądną konkurencją dzisiejszą, podajemy ów wykaz w naszem piśmie z tą uwagą, iż znaczne różnice wydatków w pojedyńczych latach pochodzą z większych nakładów i znaczniejszej ilości druków kolorowych.

	1884		1885		1886		1887		1888		1889		W przecięciu za 6 lat	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Farby i pokosty	197	63	189	12	153	27	140	20	155	72	247	7	180	50
Masa na walce	10	62	8	78	22	8	14	9	28	1	18	48	17	1
Przyb. do myc. form	38	4	24	60	23	92	23	51	30	15	32	76	28	83
Przyb. do czyszcz.	11	85	8	35	8	93	7	8	9	23	9	57	9	17
Smarowidła	27	14	11	31	14	11	13	3	16	65	11	58	15	63
Różne	10	30	13	63	5	73	8	75	5	67	9	35	8	91
Razem	295	58	255	79	228	4	206	66	245	43	328	81	260	5

— Katalog dzienników całej Europy zamierza wydać fabryka farb Ch. Lorilleux i Sp. w Paryżu, i wzywa przez zastępstwo swoje w Wiedniu (Gutenberghaus Gebr.

Geel) właścicieli drukarń do nadsyłania temuż egzemplarzy dzienników bądźto codziennie, tygodniowo lub miesięcznie wychodzących. W katalogu tym nazwiska drukarzy gratis będą umieszczone, a nawet możliwe wydatki za przesyłki na żądanie zwrócone zostaną. Przesyłki można adresować do wyżwymienionego zastępstwa w Wiedniu, lub też wprost do pp. Lorilleux i Sp. w Paryżu, Rue Suger 16.

— Kosztowne dzienniki. Jeżeli u nas się skarzą, że prenumerata gazet jest wygórowaną, możemy podać koszta dzienników zagranicznych, sprowadzanych do Austro-Węgier. I tak kosztuje raz w tygodniu wychodzący w Londynie „Trade Marks Journal" rocznie 56 zł. 46 ct., „Times" 60 zł. 48 ct., „London Gazette" 80 zł. 28 ct. (2 zazy w tygodniu), „Floating Cargos, Evening List" 103 zł. 60 ct. Francuskie dzienniki są nieco tańsze: „Journal Offiziel" 42 zł. 48 ct., „Figaro" 43 zł. 92 ct.; „Gaulois" 38 zł. 60 ct., „Gazette des Fribuncausc 41 zł. 68 ct.

— Nowa blaga. Inseratem umieszczonym w berlińskiej „Voss. Zeitung" poszukuje się kapitalistów do eksploatacji nowego sposobu szybkoskładania. Ma on być o wiele pewniejszym od wszystkich maszyn zecerskich, oszczędza 10% siły roboczej, a unika 10% błędów drukarskich.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu N. 174.)